

# NA NIEDZIELE

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego“ Wychodzi co tydzień.

Nr. 44.

Bydgoszcz, niedziela 7 listopada 1909.

Rok II.

## Na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach.

### Lekcja.

Filip. III. 17—21 i IV. 1—3.

Bracia! bądźcie naśladowcami moimi, a upatrujcie te, którzy tak chodzą jako macie wzór nasz. Boć wiele ich chodzi, którym wam często opowiadał, (a teraz i płacząc opowiadam), nieprzyjacielo Krzyża Chrystusowego; których koniec zatracenie; których Bóg jest brzuch; i chwala w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują. A nasze obcowanie jest w niebiesieb, z kąd też Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciało jasności swojej wedle skuteczności, którą też wszystko podbić sobie może. A tak bracia moi najmiłsi i wielce pożądani, wesele moje i korona moja; tak stójcie w Panu najmiłsi. Ewodii żądam i Syntyehi proszę, aby też rozumiał w Panu. A proszę i siebie towarzyszu prawdziwy, pomagaj tym, które w Ewangeliu społu zemną pracowały, z Klemensem i innymi pomocnikami moimi, których imiona są w księgach żywota.

### Ewangeliu.

Mat. IX. 18—26.

W on czas gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę jedno przystąpiło, i kłaniało mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skoła, ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim, i Uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwiotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, dotknęła się skraju szaty jego. Bo mówiła sama sobie: bym się tylko dotknęła skraju szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzał ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom księcia, i ujrzał piszczyki i lud zgłęb czyniący, mówił: Odstapcie, albowiem nie umarła dziewczeczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi. Amen.

## Nauka.

Te dwa cuda, o których mówi dzisiejsza Ewangeliu, obszerniej nieco i z dodaniem różnych szczegółów opowiada też św. Marek w rozdz. XII w. 12—27 i św. Łukasz w rozdz. XX w. 20—26. Od nich dowiadujemy się, że książę szukający u Pana Jezusa pomocy w smutku swoim, nazywał się Jairus i był głównym przełożonym synagogi w Kafarnaum; dalej, że kiedy wychodził z domu, córka jego jeszcze nie była umarła, ale już skoła, tak, że ojciec przybywszy do Pana Jezusa, nie przypuszczał nawet, żeby jeszcze żyła, więc rzekł też: „córka moja dopiero skoła“. Niewiasta zaś, którą Pan Jezus uzdrowił, była zamozną Chananejką, pochodzącą z Cezarei Filipowej, gdzie, jak niesie podanie, przez wdzięczność za doznana łaskę wystawiła kamienną figurę Pana Jezusa, a ta przetrwała 300 lat, aż ją cesarz Julian Odstępaca kazał zburzyć i na jej miejscu postawił pomnik dla siebie, który jednak niebawem zniweczył piorun. Niewiasta ta przez dwanaście lat przeróżnych radziła się lekarzy i wielkie na nich wydała pieniądze. Zrozumieźcie więc, że i książęta i bogaci, a nie sami tylko ludzie biednego stanu miewają ciężkie swoje dolegliwości i że Pan Jezus i ich bynajmniej nie opuszcza, chociaż wogóle woli ubogich i maluzkich, więcej, niż wielkich i bogatych. I książęta onego i Chananejkę jednak dopiero potrzeba przywiódł do Pana Jezusa i raz jeden więcej sprawdziło się przysłowie: kiedy trwoga, to do Boga, abyś i ty wśród różnych dolegliwości i smutków życia niniejszego nie mniemał, że Pan Bóg cię opuścił i o tobie zapomniął, ale abyś korzystał z nich, żeby tem szczerzej garnać się do Boga i nieba, im więcej zawodzi cię świat i ziemia.

Jairus ów, mieszkając w Kafarnaum, z blizka patrzył na cuda i na cały tryb życia Pana Jezusa, lepiej więc niż inni panowie i Faryzeusze wiedział, co sądzić o Nim, i chociaż nie rozumiał jeszcze, że On jest obiecany Mesyaszem i Synem Bożym, przecież nie wątpił, że jest od Boga posłany prorokiem, potężnym w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem. Przy pierwszej więc, jaka mu się nadarza sposobność, wiara i ufność jego żywym bucha płomieniem, a sposobnością tą jest ciężki smutek rodzinny, choroba i śmierć jedynaczki. Pelen wiary w cudowną moc Pana Jezusa



i w cudowniejszą, jeszcze dobroć i laskawość Jego, kiedy wszystkie środki ludzkie wyczerpały się i zawiodły, idzie do Pana Jezusa, przypada do stóp Jego świętych z wielkiem uszanowaniem, opowiada mu o smutku swoim tak jak tylko ojciec zagrożony utratą jedyne go, a więc tem więcej ukochanego dziecka swego wypowiedzieć umie, i kończy serdeczną, usilną i zarazem pokorną prośbą: ale, mówi, ale na wszystko jest sposób, a dla Ciebie tak łatwy, tylko pójdz, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. Na taką prośbę Pan Jezus odrazu wstawił się za nim i uczniowie Jego. Czyż tylko w owych czasach i tylko ten jeden ojciec był zagrożony utratą dziecka, umiłowanego nad wszystkie skarby świata? czyż w naszych czasach mało jest takich, co usiłują wyprosić u Pana Jezusa najdroższych swoich od śmierci. I niejeden w smutku swoim pyta: czemuż tego jednego Pan Jezus wysłuchał, poratował i pocieszył, a setki i tysiące innych, a między nimi i mnie boleści mojej i modlitwy mojej wcale nie uwzględnił? Wszak Jego nicby to nie kosztowało, bo niechby tylko zechciał, a stałoby według woli Jego. Podobne pytanie zadano Panu Jezusowi w Nazarecie, gdzie żadnego nie uczynił cudu: „Jako wiele rzeczy słyszeliśmy uczynionych w Kafarnaum, uczyni i tu w ojczyźnie Twojej“. Pan Jezus odpowiadając na ten zarzut, powołał się jedynie na przykład Eliasza, który z wielu wdów potrzebujących, jedną tylko poratował w Sarepcie Sydońskiej, i na Elizeusza, który z pośród wielu trędowatych uzdrowił tylko Naamana Syryjczyka. Dlaczego Pan Jezus jednych wysłuchuje a drugich nie wysłuchuje, tego my po prostu nie wiemy, bo On tego nie objawił; ale to wiemy, że cokolwiek Pan Jezus daje albo odmawia, to zawsze z dobrego serca i dla dobra naszego daje i odmawia; umiejmyż tedy korzystać jak z jednego, tak też z drugiego. Amen.

## Święty domek w Nazarecie.

Co to jest domek Loretański, z kąd pochodzi ta nazwa i jakie przechodził koleje, o tem możemy się dowiedzieć z dokładnego i wdzięcznego opowiadania O. Horacyusza Tursellina, pod. tyt.: „Dzieje Loretańskie.“

Dom, w którym Najświętsza Panna przyszła na świat i w którym się wychowała, gdzie się stała Matką Syna Bożego, gdzie tak długo mieszkała z Jezusem i Józefem, doznawał już w pierwszych czasach chrześcijaństwa wielkiej czci i pożanowania.

Nicefor opowiada, że Apostołowie go poświęcili, że święta Helena, matka cesarza Konstantyna, wniosła nad nim wspaniałe kościoły; że ludy Azji, Afryki i Europy odbywały tu częste pielgrzymki, by odwiedzić i uczcić święte miejsce, gdzie archanioł Gabriel, posłany od Boga, zwiastował ludom radosną nowinę zbawienia.

Aż do roku 1291 pozostał domek ten w Nazarecie; ale właśnie w tym roku zdarzyło się,

że Ptolomaida, ostatnia warownia chrześcijaństwa na Wschodzie, wpadła w moc sultana egipskiego, a cała Palestyna została wkrótce zalana mahometanami, którzy burzyli klasztory, równali z ziemią kościoły i dopuszczali się największych nadużyć i okrucieństw względem biednej ludzkości chrześcijańskiej.

Ponieważ w podobnym stanie rzeczy nie można było świętemu domkowi oddawać należnej mu czci i uszanowania, przeto według opowiadania naocznych, czeigodnych świadków, domek ten został w tymże samym roku przeniesiony przez Aniołów z Nazaretu do Dalmacyi, na górę między miastami: Teozas i Tiano. Ztąd przeniosło się święte to mieszkanie dnia 10 grudnia 1294 do Włoch, do marchii Ankońskiej i tu zatrzymało się w okolicy lesistej, niedaleko miasteczka Rekanatti. Posiadłość, na którą spuścił się święty domek, należała do bogatej i bardzo pobożnej matrony, Lauretty.

Chociaż domek ten nie został, to jednak zatrzymał nazwę Lauretta (Loretto), równie jak i miasto, które przy nim z czasem powstało.

W ośm miesięcy potem tj. 1295 r. posunął się ten domek o tysiąc kroków dalej, na pobliski pagórek, ponieważ zbytńia obfitość drzew utrudniała bardzo przystęp do niego. Właścicielami tegoż pagórka byli dwaj bracia. Ci ucieszyli się niewymownie — ale nie z tego, że będą w posiadaniu ubogiej własności Maryi, lecz, że będą mogli zebrać wielkie bogactwa. Dla tego też utracili ten niebieski podarunek. Domek oddalił się znów na odległość tysiąca kroków ku morzu i osiadł na pagórku, gdzie dotąd jeszcze pozostaje.

Chociaż wiara w to cudowne przeniesienie nie jest koniecznym warunkiem do zbawienia chrześcian katolików, to jednak nie powinno być przedmiotem bezbożnych drwinek i wyszydzań.

Nie należy nam zapominać, że Papież Juliusz II, na podstawie niezbitych świadectw i wiarogodnych wiadomości, potwierdził wyraźnie podanie o temże przeniesieniu. Toż samo uczynili Papieże: Paweł III i Pius X; zaś Innocenty XII ustanowił osobne święto, a mianowicie święto Przeniesienia św. domku Loretańskiego, które Kościół co roku 10 grudnia obchodzi.

We współczesnych rocznikach, przy sposobności zaprowadzenia święta tego, czytamy co następuje:

„Domek, w którym się urodziła Najświętsza Panna i który został za Ojca świętego Celestyna V przeniesiony przez aniołów z państwa niewiernych naprzód do Dalmacyi, a następnie do marchii Ankońskiej na pole Loretańskie. Jako dowód, że domek jest istotnie tym samym, w którym Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, służą tak papieskie patenta i uroczyste oddawanie czci i uwielbienia światu całego, jako też i liczne cuda, dary i łaski niebieskie“.

Od czasu cudownego tego zdarzenia współubiegali się Papieże, by uczcić należycie ten święty nabytek. Pokryto go na zewnątrz mar-



urem i wystawiono nad nim wspaniałe kościoły, który Papież Sykstus V podniósł do godności katedry czyli tumu. W krótkim czasie dziano tam największe arcydzieła, znakomite rzeźby i rzeźby najslawniejszych artystów — skarby kościelne, tam się mieszczące, zaliczają się do najcenniejszych we Włoszech, może i w całym chrześcijaństwie.

Cesarze, królowie i książęta odwiedzali to święte miejsce, a wspaniałe dary, które bądź osobiście składali, bądź też posyłali, są najżywotniejszym dowodem ich czci ku Maryi. Wewnątrz wspaniałego kościoła wznosi się pięty domek, po bokach którego zwieszają się wieczne lampy — domek ten ma kształt dłuższego kwadratu; długość jego wynosi 11 stóp, szerokość 15, a wysokość 18 stóp. Zbudowany jest z cegiel niejednakowej wielkości z drzewa hebanowego, a zewnątrz pokryty marmurem. Do przedniej, węższej ściany przytyka ołtarz, ponad którym widają okratowane, czworokątne okienko w ścianie; ponad nim znajduje się płaskorzeźba z marmuru, przedstawiająca scenę Pozdrowienia nielskiego dla uczczenia podania, które mówi, że tem właśnie okienkiem przyniósł Anioł Boży Najświętszej Pannie poselstwo z nieba. W północnej dłuższej ścianie mieszczą się drzwi, prowadzące do środka, położone naprzeciwko drzwi, znajdujących się w ścianie południowej. Drugie drzwi, znajdujące się w ścianie północnej, wychodzi się na płaski dach. Zewnętrzne ściany wyłożone są rzeźbami z marmuru araryjskiego. Wewnątrz znajduje się pierwotny mur — a w nim, zachodniej węższej ścianie widzi się owo zakratowane okienko, wychodzące na kościół. Stanąwszy do tej ściany plecami, mamy przed sobą ołtarz, przybrany kosztownymi świecznikami i wazonami, w którego głębi umieszczony jest obraz Matki Bożej, w bogatej, wspaniałej szacie, dochodzącej tylko do szyi obu tych świętych postaci — po obu stronach ołtarza wiszą wieczne lampy.

Według legendy obraz ten ma być utworem św. Łukasza Ewangelisty z drzewa cedrowego, który miał być przeniesionym do Loretto przez Aniołów razem z świętym domkiem. Dzieciątko Jezus spoczywa na lewej ręce Najświętszej Panny! W lewej ręczce trzyma kulę, przedstawiającą świat — a paluszki prawej ręczki odnosi, by błogosławić; wysokość statuy wynosi trzy stopy niespełna.

Początkowo barwa twarzy zbliżała się do czernej; jednak wskutek dymu ze światła wiecznie tu płonącego, stała się czarną oddaną. Przestrzeń między ołtarzem, o którym mówi legenda, że go mieli wystawić Apostołowie własnymi rękami i że święty Piotr miał pierwszą Mszą świętą na nim odprawiać — a wschodnią ścianą zajmuje mały, wąski portyk, obity złotą blachą, który mieści w sobie komin świętego domka. Tu przechowuje się także mała miseczka, zasypana całkiem złotem i drogimi kamieniami, która według odwiecznej tradycji była własnością Przenajświętszej Rodziny. W tę to miseczkę kładą wszystkie owe różańce, obrazki, dzwonki itd. które

z Loretto rozsyłają do wszystkich krajów katolickiego świata i na które przez to spływają różne odpusty nadane i zatwierdzone przez Stolicę świętą.

Obok onych osobliwości odnoszących się do domowego życia Maryi, pokazują na prawo od ołtarza miejsce, na którym miała klęczeć Najświętsza Panna w chwili, gdy Archanioł oznajmił Jej wielką tajemnicę wcielenia.

## Jak powstały klasztory żeńskie?

Chrześcijaństwo pobudza ducha i serce człowieka, aby pozbył się troski o dobra ziemskie i doczesne a starał się tylko o zbawienie duszy. Serce kobiet równie jak i mężczyzn poddawało się działaniu ducha chrześcijańskiego pod tym względem. Owszem wiele kobiet uważało jeszcze więcej jak mężczyzn za swoje zadanie to, aby się trzymać zdaleka od zgiełku świata, bo też świat niebezpieczniejszy dla kobiet aniżeli dla mężczyzn. Kościół opiekował się w szczególności sędziwymi i wdowami, a ze starszych wdów wybierał diakoniki, które udzielały kobietom nauki tajemnic chrześcijańskich i które musiały być przy chrzcie kobiet, ponieważ z początku zanurzano we wodę osoby dorosłe i dzieci, którym udzielano chrztu św. Diakoniki utrzymywały porządek w kościele pomiędzy kobietami i pielegnowały chore kobiety. Do tych spraw odłączał biskup poważne kobiety, kładąc na nie ręce i modląc się.

Diakoniki żyły wspólnie i miały przełożoną, którą nazywały prefektką lub arcydiakoniką. To były pierwsze związki religijne kobiet. Wnet i dziewice zaczęły się poświęcać służbie Bożej i składały ślub przed całą parafią (później tylko przed biskupem), że nikomu innemu służyć nie będą jak Jezusowi Chrystusowi, Boskiemu oblubieńcowi. Biskup udzielił im błogosławieństwa, dał im osobną ciemną suknię, płaszcz, zasłone poświęconą, później pierścionek jako oblubienicom Chrystusa. Ślub ich uważano za tak ważny, że kto takowego nie zachował, to uważano jakoby samemu Chrystusowi go nie dotrzymał. Wnet takie dziewice połączyły się w religijne związki i prowadziły życie wspólne.

Pierwszą, która założyła żeński klasztor, była św. Synkletyka. Zdaje się, że urodziła się w czasie św. Antoniego w Aleksandryi. Rychło cofnęła się w samotność. Wielec tam chorowała, lecz za przykładem Joba św. okazała wiele cierpliwości. Bohaterskie jej ćwiczenia duchowe podziwiali współcześni i wnet otoczyło ją grono dziewcząt, którym przewodniczyła do śmierci, która nastąpiła w ośmdziesiątym roku życia.

Kiedy św. Antoni udał się na pustynię, poszła za nim siostra jego i wybudowała naprzeciw jego klasztoru inny klasztor dla dziewcząt, którym dała schronienie przed niebezpieczeństwami świata i którym dała podobną regułę jaką św. Antoni dał mnichom. Jako klasztory św. Antoniego szerzyły się coraz wię-



cej, podobnie się działo z klasztorami siostry jego.

Św. Pochmiesz też miał siostrę. Kiedy takowa wiele słyszała o świętości i sławie brata swego, przybyła do niego, aby go odwiedzić. Lecz Pochmiesz ustanowił sobie też jako regułę, że nigdy nie będzie rozmawiał ze żadną kobietą, i nie zrobił wyjątku nawet ze siostrą swoją. Kazał jej więc powiedzieć przez odźwiernego, aby się też Bogu poświęciła. Siostra kazała powiedzieć bratu swemu, że jest do tego gotowa. Brat kazał jej niedaleko swego klasztoru wybudować celę na drugiej stronie Nilu. I do niej przyłączyły się towarzyszki, a liczba ich wynosiła wnet czterysta. Św. Teodor, następca Pochmiesz wybudował w pobliżu swego klasztoru drugi klasztor żeński, w którym wiele dziewic żyło wspólnie. Nikt nie mógł ich odwiedzać bez pozwolenia, oprócz kapłana i dyakona, którzy w kościele klasztornym odprawiali nabożeństwo, lecz tylko w niedzielę. Kiedy mnisi chcieli odwiedzić jaką krewną w klasztorze, to towarzyszył im jeden z najstarszych zakonników. Mogli się wtedy z krewną w obecności przełożonej, lecz nie wolno im było robić jakich podarunków ani takowych przyjmować, ani wspólnie jadać. Zakonnicy, którzy budowali, nie mogli jadać w klasztorze żeńskim, lecz musieli iść do domu jeść. Kiedy umarła taka dziewczyna, to zaniesiono ciało jej na pewne miejsce, skąd zakonnicy zabrali takowe i pochowali śpiewając psalmy. Zakonnicze nazwano według mowy egipskiej „nony“ t. j. dziewice nienaruszone.

W Rzymie założył św. Hieronim pierwszy klasztor żeński. Jedną z jego uczennic św. Melania, założyła w Jerozolimie dom dla 50 dziewcząt i sama mieszkała pomiędzy nimi 27 lat. Św. Hieronim kazaniem swym bardzo się przyczynił do tego, iż klasztory żeńskie się rozszerzyły. W Bolonii prosiło go dwadzieścia dziewięć dziewcząt, aby ich pouczył jak mają żyć. Św. Ambroży napisał potem dzieło o dziewictwie i dwa inne pisma: pouczenie i napomnienie do dziewictwa. Szczególnie zaś było wiele kobiecych zgromadzeń klasztornych według reguły świętego Bazylego. On sam głównie dla tego cofnął się od świata, ponieważ matka jego Emelia i siostra Makryna zrobiła z domu ojcowskiego klasztor, którego była przełożoną, żyjąc we wielkim ubóstwie, ponieważ cały swój znaczny majątek rozdała pomiędzy ubogich. Umierając nie miała jak zasłone, płaszcz, parę starych trzewików, derę włósianą, na której spała i drugą, która jej służyła za poduszkę, pierścień żelazny, w którym się znajdowała odrobina drzewa krzyżwa św. i mały krzyżyk żelazny. Klasztory Bazylianek bardzo się rozszerzyły; nie było miasta na wschodzie, w którym by nie było takiego klasztoru. Kiedy Turci stali się panami na wschodzie, zostało wiele klasztorów zniszczonych, a kiedy Kościół wschodni odłączył się od zachodniego, to wiele klasztorów stało się schizmatyckimi.

W naszym czasie niektóre klasztory Bazylianek na wschodzie wracają do Kościoła kato-

lickiego, skutkiem czego cierpią prześladowanie od Moskali i Greków.

## Ranek na wsi.

Zaśpiewał skowronek  
Dźwięcznie z pod błękitu,  
Wtórkuje nam dzwonek  
Z kościelnego szczytu.

I drzy pieśń nad wioską.  
Budźcie się wieśniacy  
Sławić wszechmoc Boską,  
Podążać do pracy.

A wśród szarej wioski  
Lud zmagwia pacierze  
I rażno, bez troski  
Do pracy się bierze.

A po łanie żyta  
Mkną piosenek odgłosy,  
Sierb brzęczy i zgrzyta  
I dzwonią w takt kosy....

O chwałaż Ci, Panie,  
Za hejnał ten dzwonek,  
Za wdzięcznie śpiewanie  
Małego skowronka.

Za złotą tę korzę,  
Co tak wschód ubrała,  
Za wszystko mój Bóże,  
Chwała tobie, chwała!

## Humorystyka.

### Przytomny kapitan.

Przy strzelaniu do tarczy kapitan uczy żołnierzy, jak mają trafić do celu.

— Raz, dwa, pał;

Rozlega się wystrzał, żołnierz nie trafia.

— Ośle — mówi rozgniewany kapitan — daj tu karabin, ja ci pokażę jak strzelać należy.

Kapitan zmierza się strzela i także chybia. Nie tracąc jednak przytomności, woła:

— Oto, ty tak strzelasz!

Potem znowu strzela i znowu chybia.

— Oto, jak wy wszyscy strzelacie!

Nakoniec po raz trzeci udaje mu się trafić...

— Oto, jak strzelać należy! — woła kapitan zadowolony i oddaje karabin żołnierzowi.

### Jedność małżeńska.

— Czegoś taka smutna, żonusi, czy ci co dokucza?

— Martwię się, bo przeczuwam chorobę w domu.

— A zkąd takie przypuszczenie?

— Bo widział, tyś jadł surowe owoce, a ja napiłam się potem zimnej wody więc boję się, aby nam to nie zaszkodziło.